

REŹCE PRECZ od Czechów!



DODATEK SPECJALNY ODDZIAŁU IPN W KRAKOWIE W 50. ROCZNICĘ INTERWENCJI UKŁADU WARSZAWSKIEGO W CZECHOSŁOWACJI

Praska Wiosna i operacja „Dunaj”

Roman Gieroń

Początek 1968 r. to w Polsce okres nasilającego się kryzysu społeczno-politycznego, który znajdzie kulminację w wydarzeniach marcowych. W Czechosłowacji od stycznia trwał czas reform gospodarczych, politycznych i społecznych, który do historii przeszedł pod mianem Praskiej Wiosny. Proces ten należał do najistotniejszych wydarzeń powojennej historii Europy Środkowoschodniej. Była to kolejna próba zreformowania systemu z zachowaniem jego socjalistycznego charakteru. Ponownie próba nieudana.

W kierunku reform

Po zakończeniu II wojny światowej Czechosłowacja znalazła się w sowieckiej strefie wpływów. W wyniku pierwszych wolnych wyborów w 1946 r. najsilniejszą partią została Komunistyczna Partia Czechosłowacji (KPCz).

Większość społeczeństwa czechosłowackiego była tradycyjnie rusofilska, a w jej świadomości dominowała mentalność prosocjalistyczna. KPCz cieszyła się realną popularnością. Doprowadziło to do przeprowadzenia przez komunistów bez poważniejszych problemów w lutym 1948 r. zamachu stanu i sięgnięcia po pełnię władzy. Do śmierci Stalina i Klementa Gottwalda w 1953 r. w kraju dochodziło do rażącego naruszania praw człowieka i obywatela.

Czechosłowacja w przeciwieństwie do Polski nie doświadczyła swojego Października 1956 r. Nie doszło do zmiany kierowniczych funkcji w partii, nie zrehabilitowano ofiar sfałszowanych procesów i czystek. Wielu wciąż odsiadywało wyroki. Antonín Novotný, kierujący od 1953 r. KPCz, w 1956 r. nie tylko nie utracił władzy, ale umocnił swoją pozycję i rok później został głową państwa.

Lata sześćdziesiąte to okres ożywienia kulturalnego. Powoli zmieniała się atmosfera polityczna. To czas wybitnych pi-



Była wolność i swoboda / Była demokracja / W Hradcu Královem, w Hradcu Královem / Polska okupacja – mówily słowa piosenki Jacka Tarkowskiego (NAC)

sarzy, takich jak Milan Kundera, Bohumil Hrabal czy Václav Havel. Wówczas także datuje się początek Czechosłowackiej Nowej Fali, czyli czeskiej szkoły filmowej związanej m.in. z nazwiskami Miloša Formana i Jiříego Menzla. Rozwijały się nauki społeczne. Twórcom i intelektualistom przestały wystarczać dotychczasowe granice wolności. Od połowy 1967 r. nasilała się wśród nich krytyka władz partyjnych. W tym czasie słabła dyktatura Novotnego. Do kwestii rozliczeń zbrodni stalinizmu oraz postulatów autonomii słowackiej dołączyły problemy ekonomiczne.

Przybyły na grudniowe obrady kierownictwa partyjnego przywódca ZSRS Leonid Breżniew zapowiedział, że kwestia wyboru nowych władz należy do Czechów i Słowaków: *eto wasze dzieło*. Słowa te oznaczały zgodę na zmianę personalną.

W styczniu 1968 r. Antonín Novotný został zastąpiony przez Alexandra Dubčeka. Wraz z jego wyborem do głosu doszła frakcja reformatorska. Nowy I sekretarz KPCz był traktowany przez okoliczne państwa – poza Węgrami – z rezerwą lub wrogością.

Zaczęto mówić o zmianach. Do funkcjonowania partii ko-

munistycznej miały być wprowadzone mechanizmy demokratyczne. Główne założenia reform ekonomicznych przewidywały decentralizację i demokrację kierowania gospodarką. Zapowiadano wprowadzenie gwarancji swobód obywatelskich, niezależności sądownictwa oraz kontroli służby bezpieczeństwa przez parlament. Partie satelitarne wobec komunistów uzyskały większą swobodę działania.

Władze publicznie zrehabilitowały ofiary represji z okresu stalinowskiego. Na początku marca 1968 r. ograniczono działalność cenzury. Odradzała się niezależna opinia publiczna i społeczeństwo obywatelskie. Proces zmian uzyskał odnowione wsparcie mas. Wśród Czechów i Słowaków panował nastrój euforii. Powstawały nowe organizacje. Uaktywniły się partie niekomunistyczne. Mówiono o związkach zawodowych bez komunistów. Dzięki liberalizacji procedury wydawania paszportów wiele osób wyjechało na Zachód, gdzie mogło zobaczyć, jak wygląda inny świat.

Interwencja

Dubček zbagatelizował zagrożenie ze strony Moskwy. Nie wi-

dział, że procesy społeczne w jego kraju są postrzegane jako „kontrewolucja”. W marcu 1968 r. przedstawiciele krajów socjalistycznych na posiedzeniu w Sofii wyrazili zaniepokojenie sytuacją. Przywódcom czechosłowackim zarzucano, że tracą kontrolę nad wydarzeniami w kraju. Krytykę powtórzono na kolejnym spotkaniu w Dreźnie. Zainicjowano akcję wywierania nacisku. Jednocześnie Kreml rozpoczął przygotowania do inwazji na Czechosłowację.

Od czerwca do lipca trwał okres intensywnych manewrów wojsk Układu Warszawskiego. Ich celem politycznym było wywarcie presji na zastrzeżenie kursu wobec reform. Gdy w Warszawie, Čiernej i Bratysławie trwały kolejne spotkania w sprawie czechosłowackiej, wojska interwencyjne oczekiwały na decyzję o rozpoczęciu operacji „Dunaj”.

W nocy z 20 na 21 sierpnia do Czechosłowacji wkroczyło ponad ćwierć miliona żołnierzy. Siły wojskowe Układu Warszawskiego dysponowały większą ilością broni pancernej niż Niemcy w ataku na Francję w 1940 r. Pierwsze stadium operacji zakończyło się sukcesem militarnym. Zablokowano koszary i lotniska. Kontrolowano

składowiska amunicji i uzbrojenia. Czechosłowacki minister obrony narodowej gen. Martin Dzúr wydał rozkaz dla wojsk lądowych, żeby w żadnym wypadku nie używać broni wobec wkraczających wojsk. W niedługim czasie zajęto cały kraj. Przywódców z grupy reformatorów internowano i wywieziono do ZSRS. Wskutek „internacjonalistycznej pomocy” zginęło ponad 100 osób. Siłowe zdławienie Praskiej Wiosny z czasem uzasadniano „doktryną Breżniewa”. Jej istota sprowadzała się do tłumienia ruchów wolnościowych zagrażających obowiązującemu modelowi komunizmu.

Wkroczenie obcych wojsk wywołało w społeczeństwie czechosłowackim różne reakcje. Większość przeżyła szok, nie rozumiano powodów interwencji. Pojawiły się próby oporu. Wznoszono barykady lub stawiano inne przeszkody. Usuwano lub zmieniano oznaczenia drogowe, nazwy ulic itd. Dyskutowano z żołnierzami. Rozrzucano antysowieckie ulotki. Na budynkach widniały opuszczone do połowy masztu flagi żałobne lub państwowe. Składano petycje z deklaracjami poparcia dla reform oraz żądania zwolnienia osób internowanych. Mieszkańcy Czechosłowacji chcieli jasno pokazać, że nie godzą się na okupację.

W interwencji brało udział również ponad 25 tys. żołnierzy „ludowego” Wojska Polskiego. Najtragiczniejszym wypadkiem związanym z ich udziałem była zbrodnia w Jičynie. 7 września jeden z żołnierzy, będąc pod wpływem alkoholu, otworzył ogień do grupy cywili – zabił dwie osoby i ciężko ranił sześć kolejnych, w tym dwóch żołnierzy polskich. Dochodziło również do innych zdarzeń. W wyniku nieostrożnego obchodzenia się z bronią oraz w wypadkach komunikacyjnych zginęło w sumie dziesięć żołnierzy. „Ludowe” Wojsko Polskie przebywało w Czechosłowacji 84 dni. Dla każdego oficera udział

w operacji był przepustką do dalszej kariery.

„Normalizacja”

Fenomen praskiej wiosny pobudził aktywność obywatelską Czechów i Słowaków. Jednakże naprzeciw społeczeństwu stanęła polityczna i militarna siła bloku w postaci wojsk okupacyjnych.

Żeby „zalegalizować” interwencję, uwolniono liderów praskiej wiosny i zawarto z nimi umowę, która dotyczyła stopniowego odejścia od reform. Od jesieni 1968 r. powoli zmieniała się obsada wysokich stanowisk partyjnych i państwowych. Usuwano przywódców frakcji reformatorskiej z kierownictwa, a niektórych z partii. Przełom nastąpił 17 kwietnia 1969 r., gdy Gustáv Husák zastąpił Dubčeka w funkcji I sekretarza.

W pierwszą rocznicę wkroczenia wojsk Układu Warszawskiego doszło w Czechosłowacji do wielkich demonstracji. W stolicy brało w nich udział od 50 do 100 tys. ludzi. Był to największy i zarazem ostatni akt sprzeciwu.

Proces „normalizacji” oznaczał rezygnację z reform. Jedyną trwałą zmianą było uchwalenie w październiku 1968 r. przekształcenia Czechosłowacji w państwo federacyjne. Zlikwidowano zaczątki społeczeństwa obywatelskiego. Przywrócono kontrolę nad środkami przekazu. Zdyscyplinowano organizacje społeczne i usunięto resztki opozycji politycznej. Ustanowiono specjalne prawo, które dało reżimowi instrumenty do pacyfikacji społeczeństwa. Stosowano przemoc oraz szykany w życiu codziennym. Narastało poczucie beznadziei i sceptycyzmu.

W latach 1968–1970 z Czechosłowacji wyjechało od 75 do 160 tys. osób. Interwencja wojskowa doprowadziła do zaniku tradycyjnej prorosyjskości Czechów, a Związek Sowiecki został uznany przez społeczeństwo za wroga wolności i niezależności.

To nie my decydowaliśmy... Reakcje Polaków na interwencję w Czechosłowacji

Maria Konieczna

Praska Wiosna była z nadzieją obserwowana w Polsce, zachodzące w Czechosłowacji przemiany budziły sympatię polskiego społeczeństwa. Już w marcu 1968 r. na manifestacjach krzyczano: *Cała Polska czeka na swego Dubčka*. Dlatego też władze komunistyczne z uwagą przyglądały się zmianom zachodzącym za południową granicą i z niepokojem monitorowały polskie reakcje i nastroje.

Z upływem kolejnych tygodni, kiedy groźba inwazji wojsk Układu Warszawskiego stawała się coraz bardziej realna, w Departamencie III MSW powstał „Plan przeciwdziałania niektórym tendencjom na tle wydarzeń w Czechosłowacji”. Resort bezpieczeństwa podjął działania operacyjne, które miały ograniczyć możliwość oddziaływania sił „syjonistyczno-reakcyjnych” w Czechosłowacji na sytuację w Polsce. Tym sposobem od maja 1968 r. bezpieka została szczególnie uwrażliwiona na wszelkie oznaki zainteresowania sytuacją w Czechosłowacji przez obserwatorów polskich. Ścisłej obserwacji poddano kontakty Polaków z Czechami i Słowakami, ze szczególnym uwzględnieniem osób pracujących w radiu, telewizji i prasie. Zaczęto zbierać informacje o nastrojach i wypowiedziach w poszczególnych grupach zawodowych.

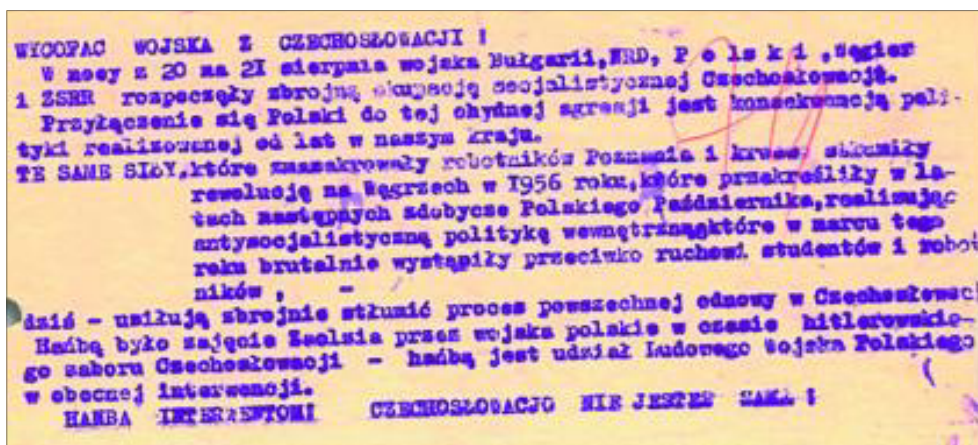
20 sierpnia, w momencie wkroczenia wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji, wszczęto sprawę operacyjną o kryptonimie „Podhale” - we wszystkich jednostkach resortu spraw wewnętrznych wprowadzono stan podwyższonej gotowości, utworzono Centralne Stanowisko Kierowania, do którego zaczęły codziennie spływać raporty z poszczególnych komend milicji.

Hańba interwentom

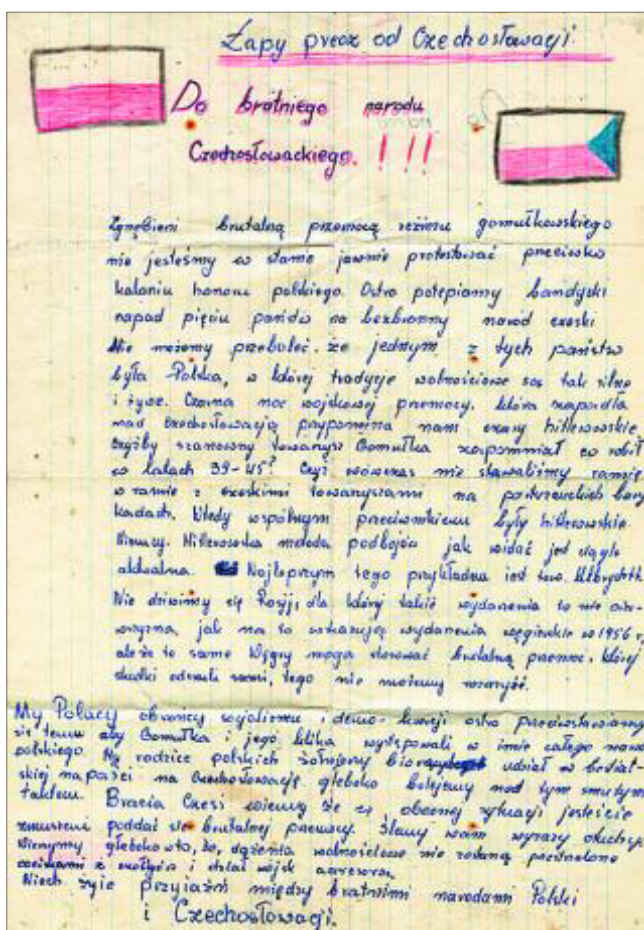
Pierwsze informacje o reakcjach polskiego społeczeństwa na inwazję odnotowane przez bezpiekę, pojawiły się w nocy z 21 na 22 sierpnia.

We wsi Przybyszówka (obecnie dzielnica Rzeszowa) na ulicy zostały wymalowane białą farbą olejną napisy: *Dubček i Svoboda otuchy doda, CSRS tak brońcie się, Sowiety - zdraycy*.

Tej samej nocy podobne napisy pojawiły się w Gryfowie Śląskim, a we Wrocławiu na jednym z kiosków Ruchu wy-



Jedna z ulotek kolportowanych w Polsce po interwencji w Czechosłowacji (IPN)



Ręcznie napisane przesłanie „Do bratniego narodu czechosłowackiego” (IPN)

wieszono antysowiecki plakat. Nad ranem w Sochaczewie, w okolicach dworca znaleziono odezwę o następującej treści: *Odezwa do narodu polskiego. Precz z czerwonym faszyzmem moskiewskim! Precz z Breżniewem i Kosyginem! Precz z czerwonymi psami z Moskwy i PZPR! Precz ze zdrajcami narodu polskiego! Precz z piątym rozbiorem Polski! Niech żyje wolna i niepodległa Polska! Niech żyje Czechosłowacja! Niech żyje Europa! Śmierć krwawym tyranom KPZR i PZPR! Śmierć Gomulce i spółce! Bracia Polacy, stawiamy opór! Powstańcie do walki, wybiła już godzina!*

Od tego momentu do Centralnego Stanowiska Kierowania zaczęły spływać z całej Polski meldunki i raporty pokazujące niezgodę i oburzenie Polaków na dokonany akt przemocy na południowych sąsiadach.

Ulotki i napisy na murach pojawiały się zarówno w dużych miastach, takich jak Warszawa, Poznań, Białystok, Bydgoszcz i Olsztyn, jak i w małych miejscowościach i wioskach. We wsi Karnin (obecnie dzielnica Gorzowa Wielkopolskiego) na parkanie przy kościele farbą olejną wymalowano: *Kreml to krew i tzy, niech żyją Czesi, a w Żąbkach niedaleko*

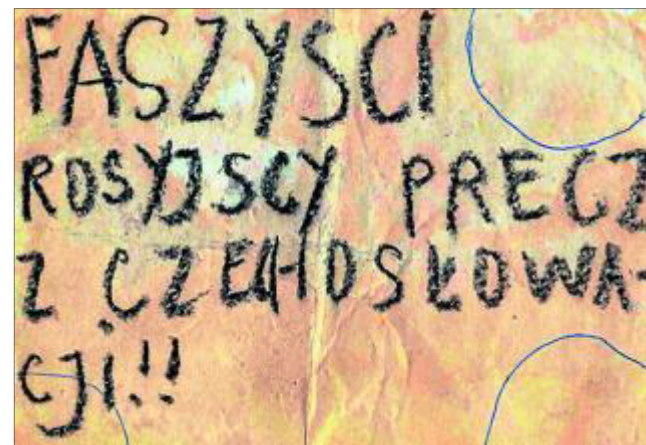
Warszawy na przystanku kolejowym znaleziono kilka ulotek o treści: *Wycofać wojska z Czechosłowacji. [...] Przyłączenie się Polski do tej ohydnej napaści jest konsekwencją polityki realizowanej od lat w tym kraju. Te same siły, które zmasakrowały robotników Poznania i krwawo stłumiły rewolucję na Węgrzech w 1956 r., które przekreśliły zdobycze polskiego Października, realizując w latach następnych antysocjalistyczną politykę wewnętrzną, które w marcu tego roku brutalnie wystąpiły przeciwko ruchowi studentów i robotników, dzisiaj usiłują zbrojnie stłumić proces powszechnej odnowy w Czechosłowacji. [...] Hańba interwentom. Czechosłowacja nie jest sama.*

Ulotki w całym kraju

Ulotki znaleziono też przy wejściu na molo w Sopocie (*Żdamy wycofania armii polskiej z Czechosłowacji*), a na drodze do Morskiego Oka w Tatrach tuż przed schroniskiem pojawiły się napisy wykonane białą farbą olejną: *Okupanci do domu*.

Różny był charakter ulotek. Niektóre ukazywały się jednorazowo, przyklepane do witryn sklepowych, słupów telefonicznych i budynków dworca, inne były powielane w kilkuset egzemplarzach, wrzucając do skrzynek pocztowych. Technika ich wykonania była różnaita: pisane ręcznie, na maszynie, na drukarenkach szkolnych czy na powielaczach.

W Gostyniu ulotki zostały wykonane poprzez wycięcie dużych liter z gazet (*Droga do socjalizmu nie prowadzi przez Moskwę*). Niektóre zawierały jednozdaniowy protest: *Ręce precz od Czechów, Niech żyje Dubček, Wycofać wojska z CSRS*, inne przybierały dłuższą formę: *Hańba agresorom hańbiącym Polskę i socjalizm. Niech żyje wolna CSRS czy Czyżby wola całego narodu? Fa-*



Armię sowiecką określano mianem faszystów (IPN)

szym. *Nie chcemy wojny i okupacji, pragniemy wolności.*

W Warszawie przy budynku Ministerstwa Komunikacji wywieszono aż 44 plakaty: *My młodzież pragniemy żyć w Polsce prawdziwie wolnej - mimo że plakaty te będą zaraz zerwane - myśl pozytywnie. Mimo aresztowań i kar będziemy myśleć o wolności. Wierzmy głęboko, że Polacy nie będą strzelali.*

W okresie od 21 do 31 sierpnia odnotowano 143 przypadki kolportażu na terenie 64 miejscowości oraz ponad 200 „wrogich” napisów.

Prawda zwycięży. Podaj dalej

Wyraży oburzenia okazywali również mieszkańcy Małopolski. Do kolportażu ulotek dochodziło w Nowym Targu, Tarnowie i Rabce. W samym Krakowie na pomniku Adama Mickiewicza wywieszono flagę Czechosłowacji.

Napisy *Niech żyje wolna Czechosłowacja* pojawiły się na budynkach Akademii Górniczo Hutniczej i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wystosowywano listy otwarte i kartki pocztowe do Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Komitetu Centralnego PZPR w Warszawie, do Konsulatu i Ambasady ZSRS, a także do ambasady CSRS. Na budynku Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Tarnowie przypięto afisz: *Hańba bolszewickim bandytom i ich warszawskim lokajom za napaść na bohaterką Czechosłowację.*

Między 21 sierpnia a 1 września na terenie Krakowa i województwa ujawniono 91 egzemplarzy ulotek. Do nasilenia kolportażu doszło 28 i 29 sierpnia, kiedy znaleziono 35 ulotek ze słowami: *To perfidny wykręt, że okupacja CSRS była koniecznością. [...] Pora położyć kres kłamstwom, milczeniu i hańbie.*

Ulotki i napisy nie były jedyną formą sprzeciwu. Naj-

bardziej dramatyczny był akt samospalenia Ryszarda Siwca, o którym piszemy w dalszej części dodatku. Niektórzy na znak protestu występowali z PZPR. Legitymacje partyjne złożyli między innymi pracownicy Instytutu Historii PAN: Bronisław Geremek, Tadeusz Łepkowski i Krystyna Kersten.

Protestowali także ludzie kultury. Otwarte listy protestacyjne wystosowali Jerzy Andrzejewski i Zygmunt Mycielski. W francuskim dzienniku „Le Monde” opublikowano oświadczenie Sławomira Mrożka: *Jestem pisarzem polskim, nie emigrantem, członkiem Związku Literatów Polskich. Wiadomość o udziale rządu PRL w zbrojnej agresji przeciwko Czechosłowacji i jej okupacji wstrząsnęła mną. Protestuję przeciwko tej agresji. Solidaryzuję się z Czechami i Słowakami, a zwłaszcza z pisarzami, nie emigrantami, członkami Związku Literatów Polskich.*

Spółeczny protest nie mógł zmienić politycznych decyzji i doprowadzić do wycofania wojsk PRL z Czechosłowacji. Był najczęstszym wyrazem wewnętrznego sprzeciwu, potrzeby działania, głosem sumienia i apelem do rodaków o otwarte nazwanie zła złem. Był w końcu wiadomością dla mieszkańców Czechosłowacji, żeby odróżniali działania komunistycznego, narzuconego Polakom rządu, od realnych uczuć polskiego społeczeństwa.

W jednej z kolportowanych w Krakowie ulotek pisano: *Ludzie, zapewniamy Czechów i Słowaków o naszej dla nich przyjaźni i poparciu, których jednak nie jesteśmy w stanie wyrazić oficjalnie. Niech nie żywią do nas, do narodu polskiego, urazy. To nie my decydowaliśmy o inwazji na ich wolny kraj. Niech żyje CSRS! Prawda zwycięży. Podaj dalej.*



Jan Jarosz, dowódca Armii Wyzwolenia, ps. Roger



Józef Kisielowski, ps. Konrad



Krzysztof Krasieński, ps. Adam



Adam Polak, ps. Zenon



Celina Makuta, ps. Roma



Grażyna Langner, ps. Joanna

Armia Wyzwolenia walczyła słowem

Maria Konieczna

Protesty przeciwko wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji były z reguły działaniami indywidualnymi. W Krakowie szeroką akcją ulotkową przeprowadziła jednak konspiracyjna organizacja. Była to Armia Wyzwolenia, antykomunistyczna grupa młodzieżowa działająca w latach 1967-1970 na terenie Krakowa.

400 ulotek

Działaczami Armii Wyzwolenia byli uczniowie krakowskich szkół średnich. W momencie inwazji w sierpniu 1968 r. przebywali na wakacjach i nie mieli możliwości bezpośredniej reakcji.

Wkrótce po rozpoczęciu roku szkolnego zaczęła różnymi drogami docierać do nich wieść o samospaleniu Ryszarda Siwca na Stadionie Dziesięciolecia. Początkowo podawano informację, że podpalił się człowiek będący pod wpływem alkoholu. Jednakże niebawem poznano faktyczne motywy tego aktu. Zakłamanie dotyczące prawdziwego charakteru protestu Ryszarda Siwca oraz brak reakcji na jego przesłanie spowodowały, że Armia Wyzwolenia postanowiła zareagować i pokazać, że nie ma w polskim społeczeństwie zgody na zakłamanie oraz na agresję na sąsiadujące państwo. Wybrali formę akcji ulotkowej.

27 września 1968 r. w najbardziej uczęszczanych miejscach Krakowa - na Rynku Głównym, na ulicach Jagiellońskiej, Gołębiej, Szczepańskiej, Grodzkiej, Wiślniej, Podzamcze, przy Planach, kinie Kijów oraz w Domu Studenckim „Zaczek” - pojawiły się ulotki o treści: *Hańba najezdźcom. Wycofać wojska z CSRS. Precz z reżimem Gomułki. Niech żyje wolna Polska. Komenda Gł. Armii Wyzwolenia.*

Funkcjonariusze bezpieczeństwa, którzy szybko zostali zaalarmowani, „zabezpieczyli” około 400 sztuk ulotek. Była to jedna z największych akcji ulotkowych poprzedzających najazd na Czecho-



Jeden z napisów wykonanych w Krakowie przez działaczy Armii Wyzwolenia (IPN)

słowację. Wcześniej, w okresie poprzedzającym akcję, na terenie Małopolski odnotowano zaledwie 91 egzemplarzy ulotek przeciwko wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego, z nich tylko 50 pojawiło się na terenie Krakowa.

Zaczynali jako ósmoklasiści

Nie była to jednakże ani pierwsza, ani ostatnia akcja przygotowana i przeprowadzona przez członków organizacji. Pierwsza akcja ulotkowa, zrealizowana 2 grudnia 1967 r., była protestem przeciwko podwyższeniu cen mięsa. Treść ulotki brzmiała: *Precz z komunizmem. Precz z podwyżką cen mięsa. Niech żyje demokracja.*

Służba Bezpieczeństwa natychmiast została postawiona w stan gotowości. Założono sprawę operacyjno-śledczą, której nadano kryptonim „Wolni”, zmieniony później na kryptonim „Fanatycy”. Główny zarzut, jaki postawiono niezidentyfikowanemu jeszcze sprawcom kolportażu, dotyczył „rozposzczelniania fałszywych wiadomości mogących wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego”.

Na czele grupy stał Jan Jarosz, w momencie zakładania organizacji uczeń VIII klasy Szkoły Podstawowej nr 90 w Krakowie. Zgromadził wokół

siebie grupę kolegów, razem postanowili zaprotestować przeciwko panującemu w Polsce systemowi komunistycznemu.

Do lutego 1970 r. przeprowadzili jeszcze kilka akcji ulotkowych w centrum Krakowa, między innymi w dniach zniesionych w PRL świąt, jak 3 maja, 15 sierpnia, 11 listopada oraz przy okazji takich wydarzeń jak „wybory” do sejmiku czy spotkanie Józefa Cyrankiewicza z młodzieżą na stadionie Cracovii. Każda taka akcja była odpowiednio przygotowana. Oprócz sporządzenia i powielenia każdorazowo kilkuset egzemplarzy ulotek przeprowadzano dokładne rozpoznanie terenu, obserwując go zarówno przed, jak i po kolportażu, zbierając informacje o reakcjach mieszkańców i funkcjonariuszy bezpieczeństwa. Na przestrzeni ponad dwóch lat organizacja przeprowadziła łącznie 21 akcji protestacyjnych obejmujących około 6 tys. egzemplarzy ulotek. Oprócz protestów przeciwko podwyższeniu cen mięsa i najazdowi na Czechosłowację wzywali do bojkotu fikcyjnych wyborów do sejmiku, żądali usunięcia Gomułki od władzy, nawoływali do stawiania biernego oporu, w napisach na murach przypominali zbrodnię katyńską.

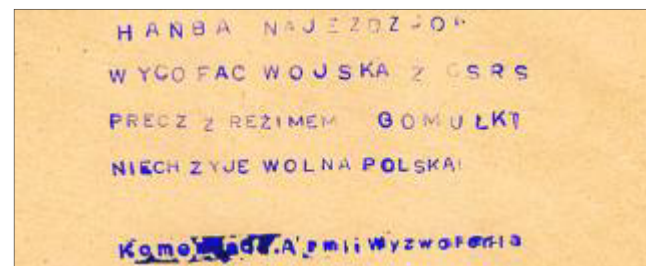
Ulotki były wykonywane na początku z użyciem drukar-

renki szkolnej, a następnie za pomocą specjalnie skonstruowanej przez uczniów ręcznej praski drukarskiej. Podpisywano je słowami: „Komenda Główna Armii Wyzwolenia”, „Komendant Armii Wyzwolenia” lub „Komendant Roger”. Być może właśnie sugestia wynikająca z podpisu, że organizacja może mieć charakter militarny oraz że może być sterowana z zagranicy, powodowała takie natężenie działań milicyjnych.

65 tomów akt

Kolejne akcje protestacyjne coraz bardziej niepokoiły krakowski resort bezpieczeństwa. Wszczęto skrupulatne śledztwo, zbierając dowody, przepytując świadków, pozyskując agentury, pobierając wzory pism, odciski palców, kontrolując korespondencję, obserwując różne grupy młodzieżowe i studenckie. Sporządzono też album ze zdjęciami osób podejrzanych o aktywną działalność antypaństwową, które okazywano świadkom.

W dniach przypuszczalnego kolportażu urządzano ukryte oraz ruchome punkty obserwacyjne, obsadzone przez funkcjonariuszy bezpieczeństwa w cywilnych ubraniach, oraz wykorzystywano specjalne grupy interwencyjne. Z czasem obserwację roztoczono na wszystkie



Ulotka Armii Wyzwolenia (IPN)

Funkcjonariusze krakowskiej Służby Bezpieczeństwa, próbując namierzyć członków organizacji Armia Wyzwolenia, wytworzyli 65 tomów akt. Działaczami tej grupy, powstałej w 1967 r., byli uczniowie szkół średnich

szkoły znajdujące się na terenie Krakowa, na sklepy z materiałami biurowymi, na drukarnie, zakłady papiernicze i introligatornie. Przeprowadzono rozpoznanie młodzieży szkół średnich, młodzieży pracującej w zakładach poligraficznych, mieszkańców internatów.

Skalę zaangażowania bezpieczeństwa oddaje jeden z raportów: *rozpoznano operacyjnie 25 grup młodzieżowych, rozpoznano mieszkańców przy 43 ulicach, przesłuchano 252 świadków, rozpytano i zdaktyloskopowano 1250 osób, dokonano przeszukań i penetracji 52 mieszkań, pobrano wzory pisma od 304 osób, wykonanych zostało 46 ekspertyz pisma, daktyloskopijnych i papieru, sporządzono 4 portrety pamięciowe, zamieszczono w prasie 2 komunikaty, 5 razy użyto psa tropiącego, przez około 100 dni prowadzono zabezpieczenie zewnętrzne zagrożonego terenu siłami od 50 do 165 osób.*

W konsekwencji funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa, próbując namierzyć członków organizacji Armia Wyzwolenia, wytworzyli 65 tomów akt. Jest to największa sprawa operacyjna wytworzona przez krakowską bezpiekę, znajdująca się obecnie w archiwum krakowskiego Oddziału IPN.

Akcje ulotkowe nie były wówczas często przeprowadza-

ne. W sprawozdaniu statystycznym za rok 1967 bezpieka odnotowała na terenie Małopolski kolportaż 149 ulotek, z czego 95 pochodziło tylko z jednego kolportażu, akcji Armii Wyzwolenia z 2 grudnia 1967 r. W 1968 r. - kiedy w związku z protestami studenckimi i najazdem na Czechosłowację ilość kolportowanych ulotek znacznie wzrosła - ulotki Armii Wyzwolenia dominowały nad pozostałymi. W 1969 r. połowa wszystkich kolportażów (około 4 tys.) była autorstwa Armii Wyzwolenia.

Na początku marca 1970 r. bezpieka trafiła na organizację. Jana Jarosza aresztowano na terenie szkoły, a następnie przetrzymywano w więzieniu na Montelupich. Pozostałych aresztowanych umieszczono w schronisku dla nieletnich oraz w milicyjnej Izbie Dziecka.

Mimo postawionych zarzutów wycofano się z przeprowadzenia procesu politycznego. Nie uniknęli jednak konsekwencji - niektórzy z członków organizacji byli przenoszeni bądź usuwani ze szkół, nie przyjmowano ich na studia. Jan Jarosz wyszedł na wolność ostatecznie po 16 miesiącach. Nie był to koniec jego działalności - był czynnym działaczem opozycji antykomunistycznej, działał m.in. w Studenckim Komitecie Solidarności.

Pochodnie rozpaczy zwyczajnych ludzi

Anna Zechenter

„Płomienie były już tak duże, że widziałem niewyraźnie jedynie zarys jego twarzy - opowiadał świadek samospalenia dokonanego przez 21-letniego Czecha Jana Palacha. - Zanim cokolwiek zrobiłem, płonący młodzieniec przebiegł odległość od ściany pod muzeum do poręczy [...], przeskoczył ją i pobiegł za elektryczną kolejkę uliczną”.

Żywa pochodnia

16 stycznia 1969 r. przed Muzeum Narodowym na placu Wacława w Pradze zapłonęła żywa pochodnia.

Palach, student filozofii praskiego Uniwersytetu Karola, należał do grona młodych ludzi przekonanych, że tylko szokujące akty mogą wstrząsnąć moralnie milionami Czechów i Słowaków, poddawanych „normalizacji” po interwencji Moskwy i jej sojuszników. Dławiła go własna niemoc, do rozpacz doprowadzała obojętność Zachodu na inwazję i apatia rodaków. W jego pełnym zapału środowisku, które w odróżnieniu od większości mieszkańców CSRS nie akceptowało „socjalizmu z ludzką twarzą”, najtrudniej było służyć oczekiwania na liberalizację systemu, rozbudzone przez partyjnych rewizjonistów.

Jesienią 1968 r. usiłował zorganizować strajk okupacyjny na uczelni - bez powodzenia. Uczestniczył w demonstracjach, ale ich odzew był nikły. Znajomi wiedzieli, że rozgorączkowany rozważał radykalne formy protestu. W 2009 r. odnaleziono jego list z początku stycznia 1969 r. do przywódcy studenckiego Lubomíra Holečka z prośbą, by studenci zajęli budynek radia i wezwali do strajku generalnego. Kiedy i ta próba obudzenia społeczeństwa z letargu nie znalazła akceptacji szerszego gremium, zdecydował się na dramatyczny czyn.

„Pochodnia nr 1”

Rankiem 16 stycznia napisał w akademiku kilka listów podpisanych „Pochodnia nr 1”. Informował w nich, że należy do grupy ludzi zdecydowanych na śmierć, jeżeli do 21 stycznia nie zostanie zniesiona cenzura, nie rozpocznie się bezterminowy strajk i nie odejdą prosiwcy politycy. Potem ruszył wprost pod Muzeum Narodowe. O czwartej położył teczki obok fontanny, oblał się benzyną i podpalił. Chwilę biegł, a kiedy upadł, przechodnie dogasili ogień. Zażądał, by przeczytali list schowany w teczkach.



Pamięć o Janie Palachu trwa. Kwiaty i znicze na pomniku przed Muzeum Narodowym w Pradze



Ryszard Siwiec płonie na Stadionie Dziesięciolecia (IPN)

„Zdecydowaliśmy się wyrazić swój protest i obudzić naród tej ziemi - pisał w nim. Nasza grupa złożona jest z ochotników, zdecydowanych spalić się dla naszej sprawy. Ja miałem honor wylosować nr 1 i uzyskałem prawo napisania pierwszych listów, a także wystąpić jako pierwsza pochodnia”. Gdy przywieziono go do szpitala, usiłował tłumaczyć, że protestował za przykładem mnichów buddyjskich w Wietnamie.

Zachowało się jedyne nagranie rozmowy Jana Palacha z psychiatrą. Z trudem wymawiając słowa, powtarzał swoje żądania. Tego samego dnia, 17 stycznia, wpuszczono do niego matkę i brata, a dwa dni później lekarz dyżurny ściągnął telefonicznie podobno na prośbę Palacha jego znajomą oraz przywódcę studentów Hole-

čka. Według przekazu dziewczyny umierający miał prosić, by pozostali odstąpili od zamiaru podpalenia się. Po jego śmierci 19 stycznia rzeźbiarzowi udało się potajemnie wykonać maskę pośmiertną jego twarzy - dziś to przejmujące świadectwo upamiętnia protest Palacha na placu jego imienia przed Wydziałem Filozoficznym Uniwersytetu Karola.

„On spłonął i płonie...”

17 stycznia, kiedy Palach żył jeszcze, grupa studentów - wśród nich Jan Zajíc - rozpoczęła przed pomnikiem św. Wacława głodówkę. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi poruszonych jego ofiarą przemaszerowało 20 stycznia ulicami Pragi. Także tysiące żegnały go w długim pochodzie przed wystawioną w budynku uniwersyteckim trumną.

„On spłonął i płonie / umiera i żyje - pisał w wierszu „Na śmierć Jana Palacha” ze stycznia 1969 r. Kazimierz Wierzyński - nam go potrzeba / może napadnie nas ogniem / wszystkich pośniętych / uderzy nim w naszą noc”.

Czy grupa straceńców rzeczywiście istniała? Tego nie wiadomo. Palach znalazł jednak naśladowców. Dzień po jego zgonie podpalił się robotnik z Pilzna Josef Hlavaty - umierał przez pięć dni. Jeszcze za życia Hlavatego, 22 stycznia, w płomieniach stanął rzemieślnik Miroslav Malinka.

Pod koniec lutego decyzję podjął kolejny student Jan Zajíc. Zawiedziony postępującą „normalizacją”, podpalił się w bramie na placu Wacława w rocznicę przewrotu komunistycznego z 1948 r. Jego ostatnie słowa do rodziców brzmia-

ły: „Wierzę, że w ten sposób poprawię życie innych!”. Według źródeł milicyjnych od stycznia do kwietnia 1969 r. w CSRS samobójstwo przez podpalenie próbowało popełnić 29 osób. Nie przeżyło siedmioro z nich.

Polska ofiara za Pragę

Jan Palach nie usłyszał nigdy o śmierci Polaka na Stadionie Dziesięciolecia w 1968 r. Ryszard Siwiec, rocznik 1909 pędził po wojnie spokojne życie w Przemyślu - myliłby się jednak ten, kto brałby go za zwykłego urzędnika. Kiedy przyszli Sowieci, absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie ukończył kurs księgowych, a wieczorami wystukiwał na maszynie ulotki podpisane „Jan Polak”.

Aż nadszedł dzień, w którym dowiedział się, że żołnierze Układu Warszawskiego ja-

„Tu pali się ktoś za siebie i za nas”

W słonecznym świetle prawie nikt nie dostrzegł małego płomienia. Na moment scenę tę uchwyciła kamera, skierowana szybko wprawną ręką operatora w bok.

„Tu pali się ktoś za siebie i za nas, pali się z własnej woli pośrodku własnego narodu” - pisał Wierzyński o Palachu. Historii Polaka wówczas jeszcze nie znał, bo Radio Wolna Europa podało informację dopiero w kwietniu 1969 r.

Ryszarda Siwca zabrano do szpitala, a świadkom wmówiono, że widzieli wybryk wariata. Do mieszkania Siwców w Przemyślu przyszli esbecy. Byli ordynarni, przewrócili wszystko do góry nogami. Żona tknięta przecuciem zapytała, czy coś się stało z mężem. „Dowie się pani” - usłyszała. 9 września ze szpitala przyszedł telegram. Ryszard Siwiec odzyskał przed śmiercią przytomność i zamienił z żoną kilka słów.

Dopiero po latach usłyszeliśmy taśmę z przesłaniem: „Usłyszcie mój krzyk, krzyk szarego, zwyczajnego człowieka, syna narodu, który własną i cudzą wolność ukochał ponad wszystko, ponad własne życie, opamiętajcie się!”. Władze PRL uczyniły wszystko, by zaszczyć jego bliskich. Ci jednak byli mocni ofiarą ojca i męża.

Gdy w 2003 r. prezydent Aleksander Kwaśniewski przyznał pośmiertnie Ryszardowi Siwcowi Krzyż Komandorski Orderu Polonia Restituta, rodzina odmówiła przyjęcia odznaczenia, zaś wdowa odpowiedziała listem: „Kiedy Polsce kolejny już raz udało się wyzwolić spod okupacji sowieckiej, nie było chętnych do dekorowania antykomunistów. Na prezydenta nowy sejm wybrał człowieka Moskwy, Jaruzelskiego, który w 1968 roku był szefem MON-u i wysłał Siwickiego do tłumienia praskiej wiosny, ministrem spraw wewnętrznych był jeszcze prawie przez rok Kiszczak, człowiek honoru i Wojskowych Służb Wewnętrznych [...]. Za resort obrony narodowej odpowiadał Florian Siwicki - właśnie ten, który dowodził podczas interwencji w Czechosłowacji. Mamy [...] nadzieję, że nadejdą takie czasy, że będziemy mogli odebrać odznaczenie z godniejszych rąk”.

Maria Siwiec przyjęła odznaczenie dopiero od prezydenta Lecha Kaczyńskiego w listopadzie 2007 r., w 89. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę.

Od stycznia do kwietnia 1969 r. - według źródeł milicyjnych - w CSRS samobójstwo przez podpalenie próbowało popełnić 29 osób. Nie przeżyło siedmioro z nich